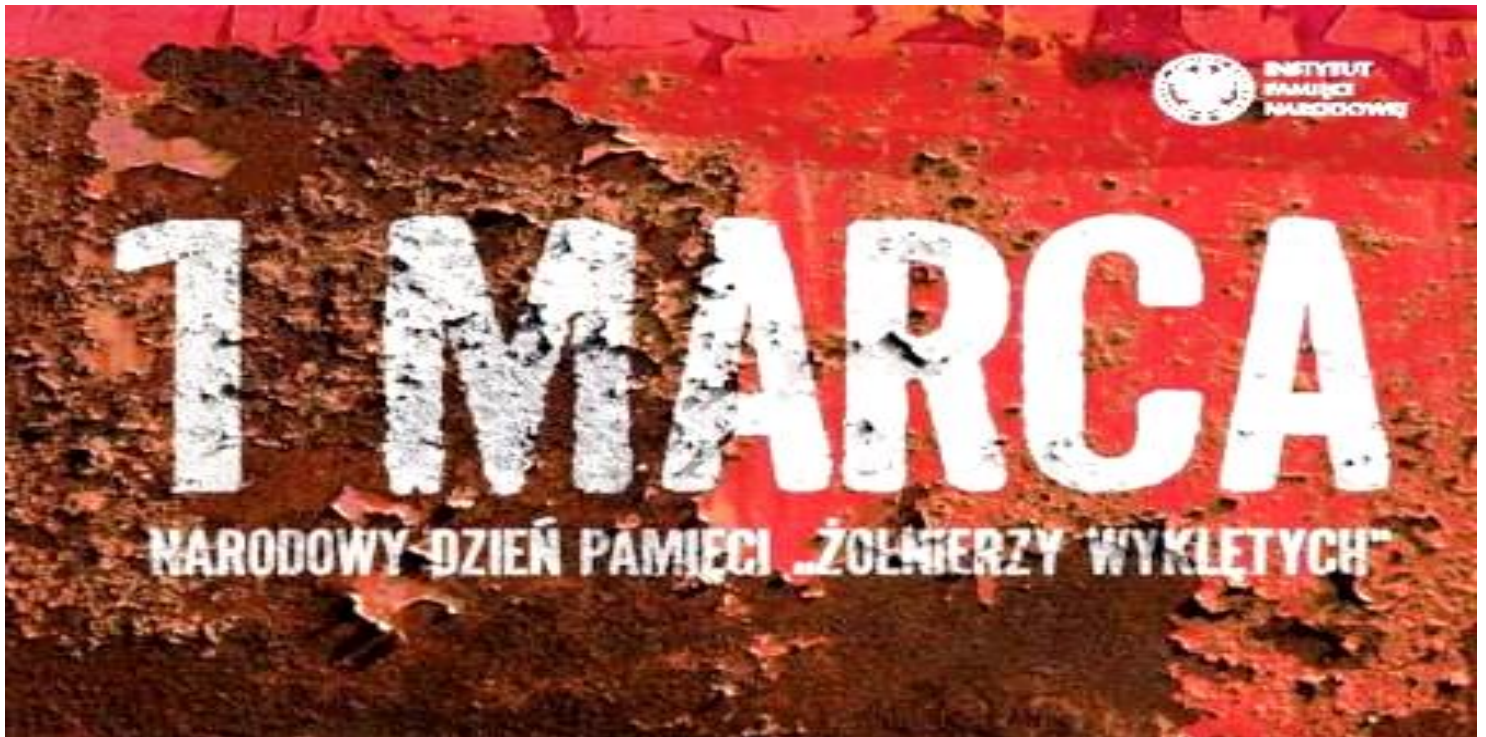


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zolnierze-wykleci/79319,Zolnierze-Wykleci-zapomniany-fenomen.html>



ARTYKUŁ

Żołnierze Wyklęci - zapomniany fenomen

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: FILIP MUSIAŁ 01.03.2021

Żołnierze Wyklęci są jednym z tych zjawisk historycznych, wokół których w ostatnich latach toczy się społeczna dyskusja. Dotyczy ona nie tylko postawy zbrojnego oporu jako metody walki z narzuconym reżimem, ale często konkretnych działań oddziałów czy decyzji ich dowódców.

Wyklęci czy Niezłomni

Termin Żołnierze Wyklęci jest powszechnie używany, a zaczął być stosowany z początkiem lat 90. przede wszystkim dzięki tytułowi wystawy „Żołnierze Wyklęci – antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 r.” przygotowanej w 1993 r. przez Ligę Republikańską. Później wydano także album pod tym samym tytułem. Grzegorz Wąsowski, dawniej działacz Ligi przypominał, że:

Termin „żołnierze wyklęci” oznaczał, że po 1989 r. o bohaterach antykomunistycznego podziemia zapomniała elita III RP, a nie władze PRL. Dzisiaj raczej zwraca się uwagę na to, że byli oni „wyklęci” przez komunistów, wymazani przez nich z narodowego panteonu, a ich historia zakłamana. Tak, czy inaczej termin ten wrósł w polski język. W ostatnich latach nie brakuje jednak osób postulujących zastąpienie go określeniem Żołnierze Niezłomni (niektórzy używają sformułowania Wyklęci-Niezłomni). To pojęcie – ich zdaniem – lepiej oddaje ich postawę.

W sporze naukowym także nie ma jednomyślności. Niektórzy określają ich żołnierzami powojennego podziemia, inni – drugiej konspiracji albo podziemia antykomunistycznego. Każde z tych określeń ma jednak swoich przeciwników. Argumentem przeciwko pojęciu „żołnierze podziemia powojennego” jest to, że mówiąc o oporze przeciw sowietyzowaniu Polski ujmujemy także walkę sprzed zakończenia II wojny światowej, a więc toczoną po styczniu 1944 r., kiedy Armia Czerwona wkroczyła na przedwojenne ziemie Rzeczypospolitej, a przed 8 maja 1945 r. czyli dniem kapitulacji III Rzeszy Niemieckiej. Także sformułowanie „druga konspiracja” rodzi kontrowersje, bowiem biografie żołnierzy podziemia świadczą raczej o ciągłości pracy konspiracyjnej – wielu (większość?) z nich rozpoczęła walkę o wolność Ojczyzny jeszcze w czasie okupacji 1939–1944/45, a zajęcie Polski przez Armię Czerwoną i ustanowienie komunistycznej administracji stanowiło jej kontynuację – nową odsłonę. Uznanie więc ich za reprezentantów drugiej konspiracji jest często nieprawdziwe – ciągle bowiem tkwili oni w konspiracji „pierwszej”. Podobnie uznawanie ich za żołnierzy podziemia antykomunistycznego – choć prawdziwe – zawęża ideę, o którą walczyli. Nie zeszli bowiem do podziemia, by przeciwstawić się konkretnemu systemowi, ale by wywalczyć niepodległość, najpierw więc starli się z wojennymi okupantami, a potem z narzuconym Polsce totalitarnym reżimem.



**Narodowy Dzień Pamięci
„Żołnierzy Wyklętych”. 2018.**

**Dawna katownia komunistyczna
na Rakowieckiej w Warszawie.**

Fot. Sławomir Kasper (IPN)

Osoby, które w młodości zaangażowane były w budowę systemu komunistycznego albo z tą ideologią sympatyzowały, nie są skłonne do promowania postaw jednoznacznie niepodległościowych, bo to podważa ich życiorys, ich ewolucję od zaangażowania do krytyki systemu.

Odśłony sporu o Wyklętych

Publiczny spór o Żołnierzy Wyklętych ma, w moim przekonaniu, trzy wymiary – wymiar historyczny, polityczny i merytoryczny. Mówiąc o wymiarze historycznym, mam na myśli spór związany z przeszłością, a więc materializujący napięcie pomiędzy tradycją niepodległościową a postkomunistyczną. W największym skrócie można oś tego sporu zdefiniować jako dążenie do odkłamania historii powojennego podziemia – podejmowane od lat PRL w drugim obiegu wydawniczym, a od lat 90. w jawnym życiu naukowym. Z drugiej strony mamy dążenie do zakonserwowania ujęcia właściwego dla propagandy reżimowej z lat „ludowej” Polski. Te dwie

wizje rozpięte są między spojrzeniem na podziemie jako partyzancką walką o niepodległość Polski, a uznawaniem oddziałów zbrojnych za grupy bandyckie kierowane przez lokalnych „watażków”. Co ciekawe, polaryzacja tego konfliktu narracji, a czasem i konfliktu pamięci, nie jest oczywista. Bowiem części środowisk wywodzących się z opozycji demokratycznej w latach PRL i jej ideowym spadkobiercom bliżej jest do spojrzenia reżimowego. Wydaje się, że przyczyny tego stanu rzeczy są biograficzne. Osoby, które w młodości zaangażowane były w budowę systemu komunistycznego albo z tą ideologią sympatyzowały, nie są skłonne do promowania postaw jednoznacznie niepodległościowych, bo to podważa ich życiorys, ich ewolucję od zaangażowania do krytyki systemu. Te środowiska będą więc miały skłonność do negowania walki zbrojnej jako postawy godnej pochwały, używając najczęściej argumentów o końcu wojny i konieczności zaprzestania przelewu krwi.



Grafika IPN

Nie mniej ciekawy jest konflikt pamięci, który związany jest z losem własnym lub swych przodków i znajomych. W tym przypadku negatywne lub niejednoznaczne doświadczenia związane z podziemiem będą służyły wzmocnieniu jego „czarnej legendy”, bez woli wyjaśnienia istoty wydarzeń z przeszłości, które zachowały się w rodzinnych wspomnieniach. A z drugiej strony będziemy mieli do czynienia ze zjawiskiem tworzenia „białej legendy” wokół osób, które uległy demoralizacji i których działania będące pospolitymi przestępstwami próbuje się przedstawiać jako walkę o niepodległość. To zresztą najbardziej skomplikowany i złożony element konfliktu pamięci wokół Żołnierzy Wyklętych.

Drugim wymiarem jest polityzowanie konfliktu wokół zjawiska powojennego podziemia. Może się ono nakładać na wspomniany wcześniej wymiar historyczny (odnoszący się do napięcia reżim-opozycja) czy nawet go wzmocniać. Ale mam tu na myśli głęboką, niszczącą dla narodowej wspólnoty polaryzację polityczną. W ostatnich latach możemy więc dostrzec nowe zjawisko, w którym strony politycznego konfliktu – sięgającego głęboko w inne sfery: kulturalną, społeczną itd. – zagospodarowują również przestrzeń historyczną. W dużym uproszczeniu możemy więc powiedzieć, że samo zaangażowanie się władzy w obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych powoduje, że opozycja uznaje to historyczne święto za „pisowskie” i zaczyna je negować, poddając w wątpliwość także istotę samego zbrojnego oporu. Z drugiej strony mamy z kolei tendencję do promowania jako godnych czci i takich partyzantów, którzy mając w swym życiorysie etapy walki

o niepodległość, odeszli od ideałów podziemnych dopuszczając się czynów, za które w latach wojny stanęliby przed sądami specjalnymi Polskiego Państwa Podziemnego.



**Narodowy Dzień Pamięci
„Żołnierzy Wyklętych” na
powązkowskiej „Łączce”, 2018.**

Fot. Marcin Jurkiewicz (IPN)

W tle tych sporów rozwija się trzecia płaszczyzna obejmująca debatę historyków, których polemiki dotyczą najczęściej konkretnych akcji, oddziałów czy dowódców, a także skali zjawiska odchodzenia od kodeksu żołnierskiego, czyli tzw. bandycenia się oddziałów partyzanckich. W tym wymiarze także nie brakuje emocji, a dyskusja niejednokrotnie odbiega od ideału zdystansowanego namysłu.

Sytuacja podziemia dość dynamicznie się zmieniała. Szacuje się, że po rozwiązaniu AK w oddziałach leśnych walczyło ciągle ponad 17 tys. żołnierzy. Jeśli dodamy do tego sieć cywilną, łączników, wywiadowców, informatorów, meliniarzy itp. możemy mówić o kilkuset tysiącach osób w różnym stopniu zaangażowanych w aktywność lub pomoc dla podziemia.

Zjawisko historyczne

Podziemie antykomunistyczne w swej masie było kontynuacją niepodległościowego oporu z lat wojny. Decyzja o pozostaniu w konspiracji wynikała z prostej przesłanki – chociaż wojna się skończyła, Polska nie odzyskała niepodległości. Armia Czerwona przyniosła nowe zniewolenie, a totalitaryzm nazistowski został zastąpiony komunistycznym. Mieszkańcy wschodnich terenów Polski powojennej oraz odebranych nam Kresów doświadczali czerwonego totalitaryzmu już po raz drugi, po okupacji sowieckiej z lat 1939–1941.

Zakłamywanie przez półwiecze komunizmu polskiej historii i utrzymanie części tych nieprawd także po 1989 r. powoduje, że wciąż nie widzimy wyraźnie oczywistości, a więc tego, że w latach 1944–1945 zostaliśmy podbici przez Związek Sowiecki, a władza ustanowiona w Polsce pojałtańskiej z nadania Moskwy była uzurpatorska. Konstytucyjny Rząd RP na uchodźstwie do rozwiązania Polskiego Państwa Podziemnego reprezentowało nad Wisłą podziemie. A od jesieni 1945 r. to konspiracja kontynuowała idee Polski Niezawisłej.



Grafika IPN

Dwa nurty podziemia antykomunistycznego, w olbrzymiej liczbie różnych konspiracyjnych inicjatyw, miały znaczenie ogólnopolskie. Pierwszy wywodził się wprost z idei Polskiego Państwa Podziemnego. Po rozwiązaniu Armii Krajowej, w styczniu 1945 r., działania konspiracyjne przejęła organizacja „Niepodległość” krypt. „NIE”, jednak w marcu t.r. uznano ją za zdekonspirowaną przed Sowiecami i rozwiązano. Ostatnią organizacją będącą pionem zbrojnym Polskiego Państwa Podziemnego stała się więc działająca od kwietnia do sierpnia 1945 r. Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj. Jednak latem, wraz z innymi agendami PPP, także i ona została rozwiązana. Zastąpiło ją Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” – w założeniu organizacja cywilna, która jednak w praktyce – zwłaszcza w Polsce wschodniej i centralnej – pozostała wojskową.

Drugim nurtem konspiracji ogólnopolskiej było podziemie narodowe. Początkowo walczyło ono w dwóch odrębnych strukturach: Narodowych Siłach Zbrojnych i Narodowym Zjednoczeniu Wojskowym. NSZ skupiało te siły podziemia narodowego, które w czasie wojny nie weszły ostatecznie w skład AK, zaś NZW początkowo –

oddziały Narodowej Organizacji Wojskowej, które z Armią Krajową zostały scalone. Obie odnogi zbrojnej konspiracji narodowej połączyły się na przełomie 1946 i 1947 r., kiedy NSZ podporządkowało się NZW.



**2018, Narodowy Dzień Pamięci
„Żołnierzy Wyklętych”.
Rakowiecka, Mokotów, stolica
Polski. Fot. Sławomir Kasper
(IPN)**

W całej Polsce pojałtańskiej aktywne były również liczne oddziały czy budowane na bazie byłych akowskich kontaktów organizacje, które po rozwiązaniu AK i utraceniu kontaktu z „organizacyjną górą”, działały w skali lokalnej bądź regionalnej.

Obok nurtu poakowskiego czy narodowego występowały liczne organizacje określane przez historyków jako nieafiliowane, a więc tworzone w oderwaniu od akowskich czy narodowych siatek i oddziałów z lat wojny.

Sytuacja podziemia dość dynamicznie się zmieniała. Szacuje się, że po rozwiązaniu AK w oddziałach leśnych walczyło ciągle ponad 17 tys. żołnierzy. Jeśli dodamy do tego sieć cywilną, łączników, wywiadowców, informatorów, meliniarzy itp. możemy mówić o kilkuset tysiącach osób w różnym stopniu zaangażowanych w aktywność lub pomoc dla podziemia. Między innymi dlatego w latach 1944–1946 władza komunistów ograniczała się do dużych aglomeracji miejskich. „Polska gminna”, a na niektórych terenach – zwłaszcza na ścianie wschodniej i południowej – także „powiatowa”, kontrolowana była przez podziemie.



**Warszawa, powązkowska
„Łączka” - uroczystości 1 marca
2020. Fot. Marta Smolańska (IPN)**

Dopiero postępujące represje, a także załamanie się nastrojów społecznych związane ze sfałszowaniem referendum z czerwca 1946 r. i wyborów ze stycznia 1947 r., doprowadziły do zmiany sytuacji. Nie można też zapominać o znaczeniu akcji pacyfikacyjnych przeprowadzanych zimą z 1946 na 1947 r., a wymierzonych w sztaby partyzanckie, które przyniosły śmierć lub więzienie licznym dowódcom oddziałów czy zgrupowań.

Podziemie antykomunistyczne w swej masie było kontynuacją niepodległościowego oporu lat wojny. Decyzja o pozostaniu w konspiracji wynikała z prostej przesłanki: choć wojna się skończyła, Polska nie odzyskała niepodległości. Armia Czerwona przyniosła nowe zniewolenie, a totalitaryzm nazistowski został zastąpiony komunistycznym.

Sfałszowanie wyborów, przy milczącej akceptacji wolnego świata oraz ogłoszenie tak zwanej drugiej amnestii spowodowało, że wielu ze zdemobilizowanych zimą partyzantów, wiosną ujawniło się, bowiem nie miało już gdzie wracać. Szacuje się, że po zakończeniu akcji amnestyjnej z 1947 r. w lasach i górach pozostało już tylko nieco ponad 1800 walczących. Szeregi oddziałów doświadczanych kolejnymi obławami, zasadzkami, prowokacjami sukcesywnie się kurczyły. Z czasem przeistaczały się one w tzw. grupy przetrwania, niezdolne już do walki ideowej, których celem było jak najdłuższe unikanie „wpadki”. Szacuje się, że z początkiem lat 50.

aktywnych żołnierzy podziemia nie było już w Polsce pojałtańskiej więcej niż ok. 400. Tylko niewielka ich część walczyła w nielicznych już oddziałach, większość ukrywała się przed aresztowaniami, nie prowadząc działań antysystemowych. Do lat 60. dotrwało w ukryciu raptem kilku partyzantów.

Kontrowersje

Z perspektywy historycznej zatem, jeśli patrzymy na zbrojne podziemie powojenne, widzimy w nim kontynuację działań niepodległościowych. Jednak niektóre akcje czy decyzje dowódców podziemia stają się pretekstem nie tyle do dyskusji nad nimi, co podniesione do rangi zasady ogólnej służą działaniom, które mają skompromitować aktywność podziemia w ogóle.



**Z wystawy „Dowody zbrodni” -
Warszawa, 28 lutego 2018. Fot.
Marcin Jurkiewicz (IPN)**

Odrzucając sytuacje, w których mamy do czynienia z bezpardonowymi kłamstwami i manipulacjami, które mają podtrzymywać „czarną legendę” podziemia, możemy wskazać kilka elementów, które składają się na nieporozumienia w interpretacji działań partyzanckich.

Oddziałom podziemia zarzuca się m.in. dokonywanie „rabunków”. Część uczestników publicznego dyskursu nie rozumie jednak tego, że wzorem działań prowadzonych w latach II wojny światowej podziemie przeprowadzało tzw. akcje ekspropriacyjne, które zapewnić miały fundusze na działalność militarną i polityczną. Przyjęto, za zasadami obowiązującymi w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego, że dopuszczalne są akcje przeprowadzane przeciwko okupantowi i jego strukturom – a za takie uznawano komunistyczną administrację oraz instytucje i ludzi ją reprezentujących. Stąd tzw. eksów dokonywano na przykład w państwowych bankach czy spółdzielniach, a czasem także u reprezentantów reżimu – m.in. poprzez nakładanie kontrybucji na członków partii. Mieszanie przypadków pospolitych kradzieży z „eksami”

jest podstawą zarzutów wobec wielu partyzantów.

Podziemie przeprowadzało także akcje dyscyplinujące – w tym wykonywało wyroki śmierci wydane przez dowódców oddziałów na szczególnie aktywnych działaczach narzuconego Polsce przez Moskwę reżimu czy osoby, które zagrażały partyzantom – np. donosząc bezpiece.



**Grób Nieznanego Żołnierza,
uroczystości 1 marca na placu
marsz. Józefa Piłsudskiego w
Warszawie, 2020. Fot. Piotr
Życieński (IPN)**

Akcje likwidacyjne czy ekspropriacyjne wrywane z kontekstu szerszych działań i odarte z podstaw ideowych prezentowane są często jako zwykłe czyny bandyckie. A warto pamiętać, że im słabsze było podziemie, im większe było zagrożenie dla operujących patroli, tym bardziej zdecydowane były – przeważnie – działania dowódców w celu np. ukrócenia donosicielstwa. Podobnie grupy przetrwania, najczęściej nie mogły już prowadzić pracy ideowej, a ich aktywność sprowadzała się często do rekwizycji, które miały zapewnić im możliwość przeżycia. Kiedyś ułatwiało to pracę komunistycznym propagandystom, dzisiaj ułatwia ukazywanie działań podziemia w krzywym zwierciadle.

Na te przypadki nakładają się z kolei akcje podziemia, których trudno bronić – a więc samowolne rekwizycje służące prywatnym, a nie organizacyjnym celom, które były pospolitymi przestępstwami, czy akcje pacyfikacyjne wymierzone w ludność cywilną na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej. Co więcej jednak działalność oddziałów niepodległościowych miesza się często – tak jak w komunistycznej propagandzie – z aktywnością faktycznych szajek kryminalnych. A fakt, że na drogę bandycką schodzili także ludzie, którzy walczyli w czasie wojny lub już po jej zakończeniu w oddziałach zbrojnych, ułatwia formułowanie nieprzychylnych podziemiowi tez.



„Łączka”, 1 marca 2019. Fot.

Sławek Kasper (IPN)

Pamięć

Badania dotyczące polskiego podziemia antykomunistycznego CBOS przeprowadził w 2017 r. Przynoszą one ciekawe spostrzeżenia. Okazuje się bowiem, że aż 45% nigdy nie słyszała o powojennym podziemiu zbrojnym. Nasze przekonania o podziemiu czerpiemy głównie z własnych doświadczeń, bądź opowiadań innych osób – tak deklarowało 19% badanych, albo z mediów – również 19% ankietowanych. Znaczący odsetek z nas poznaje historię konspiracji zbrojnej w szkole, czy dowiaduje się o niej z książek, filmów czy imprez historycznych – 14%.

W społecznej pamięci powojenna partyzantka zapisała się niejednoznacznie. Gdy pytano osoby, które o podziemiu antykomunistycznym słyszały od świadków, jak zapisali się oni w ich pamięci – 38% ankietowanych stwierdziło, że świadkowie pamiętają partyzantów zdecydowanie pozytywnie lub raczej pozytywnie, równocześnie jednak aż 30% – raczej negatywnie czy zdecydowanie negatywnie. Znaczący odsetek, bo aż 22% – uznaje, że w pamięci zachował zarówno pozytywny, jak i negatywny obraz podziemia.

Zarazem 75% badanych zgadzało się ze zdaniem, że działalność podziemia była potrzebnym sygnałem oporu wobec sowietyzacji kraju i była przejawem patriotyzmu – z takim zdaniem utożsamiało się 73% ankietowanych. O pozytywnym obrazie podziemia może też świadczyć to, że 67% badanych zgadza się z tym, że postawa żołnierzy podziemia antykomunistycznego może stanowić wzór dla młodych pokoleń. Za bohaterów uznaje żołnierzy podziemia 41% badanych, ale aż 75% jeśli uwzględnić tylko tych, którzy deklarowali, że mają jakąś wiedzę o podziemiu. O tym, że nie można ich uznawać za bohaterów, przekonanych było jedynie 7% ankietowanych, a 13% jeśli weźmiemy pod uwagę tylko osoby mające jakąś wiedzę o powojennej konspiracji.

Odnosząc się zaś do trwającego sporu o nazwę i święta i samego zjawiska historycznego warto wskazać, że

33% uważało, że nazwa Żołnierze Wyklęci dobrze opisuje działalność i sytuację ludzi walczących po wojnie. A przeciwnego zdania było tylko 14% badanych.

Badania ujawniły jednocześnie, że ten – niezwykle ważny przecież – element naszej historii jest mało znany. Przypomnijmy – 45% ankietowanych nie słyszała o powojennym podziemiu. Przy pytaniu o konkretne nazwiska czy pseudonimy, albo nazwy oddziałów tylko 17% badanych twierdziło, że jest w stanie je wskazać.

Zarazem należy uznać, iż jest oczekiwanie związane z upamiętnieniem święta. 40% badanych uznało, że tak być powinno, ale jeśli weźmiemy pod uwagę tylko tych, którzy słyszeli o działalności podziemia, to odsetek ten wzrasta do 73%. A trudno przecież, żeby upamiętniania domagali się ludzie, którzy nie słyszeli nigdy o przedmiocie upamiętnienia...

Druzgoczące jednak są odpowiedzi dotyczące samego dnia 1 marca – w 2007 r. 95% respondentów nie wiedziało, jakie święto obchodzimy w tym dniu.

Wynik badań prowadzonych przez CBOS są zatem zaskakujące, okazuje się bowiem, że jeden z najciekawszych historycznie fenomenów polskiego oporu niepodległościowego jest nieznany niemal połowie populacji. Olbrzymi odsetek z nas nie wie, że po wojnie zbrojnie walczyliśmy z komunizmem, a ci, którzy to wiedzą często pozostają w sferze fałszywych wyobrażeń. Niemal nikt cztery lata temu nie wiedział też, jakie święto obchodzimy 1 marca – trudno sądzić, by ten stan rzeczy uległ znaczącej zmianie. A jednocześnie temat ten od wielu lat jest polem – ostrego często – sporu publicznego. Co więcej, wydaje się, że przybiera on na sile. Słowem jest ważny dla elit, ale słabo rozpoznany społecznie. To o tyle interesujące, że antykomunistyczne podziemie jest ważnym elementem tradycji niepodległościowej, a właśnie wokół niej wolna i suwerenna Polska powinna organizować wspólnotę narodową.



**W Narodowym Dniu Pamięci
„Żołnierzy Wyklętych”. Póki tej**

zwykłej, przez małe „p”,
wystarczy? Fot. Sławomir Kasper
(IPN)

COFNIJ SIĘ